№ 136. Kraków 17 Czerwca. — Poniedziałek. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

O majątku gminy miasta Krakowa.

VIII.

O realnościach.

Donieśliśmy w art. III. niniejszego pisma, że c. k. komisya gubernialna w celu odłączenia funduszów skarbu od majątku i dochodów do miasta należeć mogących, mając sobie przez c. k. bióro skarbowe przedstawione wykazy realności, kapitałów i dochodów miasta Krakowa, takowe Radzie miejskiéj przesłała, żądając, aby też windykując swoje prawa, nad powyższemi wykazami poczyniła stósowne uwagi, odnośnie do przyjętych przez nią zasad i znanych jéj dokumentów, rządowi prawo własności przyznała lub go też odmówiła. Rada miejska osobny w tym celu wydelegowała komitet, którego prezydujący, radz. Benoe, wypracował dotąd pierwszą część całego operatu i takowy na dniu 5 maja Radzie miejskiéj przełożył. Referat radcy Benoego nie obejmuje wszystkich realności miasta Krakowa, ogranicza się jedynie na zbadaniu tych pozycyj, które w wykazie swoim c. k. bióro spraw skarbu i instytutów publicznych zamieściło. Aby wyjaśnić zasadę, na któréj się ten referat opiera, i na mocy których windykuje w braku innych dokumentów realności miasta Krakowa, kilka słów poprzednio powiedzieć wypada.

Przez lat 30 miasto Kraków z Okręgiem jedną tworzyło całość polityczną, która była zanadto drobną, aby miasto przy dawnéj odrębnéj można było zostawić administracyi. Stolica nierozległego państwa jednoczyła w sobie wszystkie żywioły politycznego życia, była nawet rzeczywiście samém państwem. Zniesiono więc dawne instytucye magistratualne, dla miasta wraz z okręgiem jedną zaprowadzono administracyą, i na opatrzenie potrzeb miasta i okręgu dostarczał funduszów jeden wspólny skarb, pod nazwą ogólno-krajowego funduszu. Skoro więc miasto z okręgiem tak ściśle było zindentyfikowane, komisya w roku **1824** do uregulowania hipoteki wyznaczona, wszystkie własności, kapitały i dochody, bez względu na to, czy one do miasta Krakowa, czy też do Rzeczypospolitéj krakowskiéj należały, oznaczała jednostajną nomenklaturą narodowych czyli rządowych. Z tego więc wynika, że wykazy hipoteczne, podające wszystko jako własność rządową, dzisiaj w rozróżnieniu własności miejskiéj i skarbowéj użytemi być nie mogą. Trzeba było szukać innéj, pewniejszéj wskazówki, gdy do znacznéj części realności, dokumentów prawnych, własność wyświecających, znaleźć nie było można.

Zatracony ślad własności miejskiéj przez ciąg istnienia Rzeczypospolitéj, dał się odszukać w epoce Ks. Warszawskiego. Jakoż w duchu art. **13** Trakt. dodatk. wied. stósownie do reskryptu ks. namiestnika Królestwa Polskiego na d. **27** kwietnia **1815** r. zapadłego, sporządzony został już to wedle dokumentów wówczas znajomych, już też wedle istniejącego stanu rzeczy *Protokół oddawczy* wszelkiéj własności rządowéj, jakie Królestwo Polskie po upadku Ks. Warszawskiego w mieście i okręgu Rzeczypospolitéj krakowskiéj posiadało. Wszystkie więc realności, kapitały i dochody wyszczególnione w tym protokóle, a przechodzące na rzecz Rzeczypospolitéj krakowskiéj, były własnością rządową, narodową; wszelkie zaś inne niewymienione musiały być owczas uważane jako własność nierządowa ale miejska, gminna. I tak protokół ten oznacza wszystkie własności rządowe, w okręgu krakowskim znajdujące się; co większa, wymienia nawet niektóre realności w obrębie samego miasta położone, jakoto: oba młyny królewskie, browar piwny nad Wisłą, itd. ale o innych realnościach w mieście zupełnie milczy, co dowodzi, że rząd Ks. Warszawskiego, a późniéj Królestwa Polskiego tych realności w Krakowie nie posiadał, przyznając tytuł ich własności magistratowi czyli gminie miasta Krakowa.

Wskazówka ta jest jedyną możliwą a wystarczającą zasadą do przyznania własności we wszystkich razach wątpliwych, tojest, gdzie dla braku pewnych dokumentów tytułu prawnego odszukać nie można. Mimo to bióro skarbowe nie zwróciło uwagi na protokół oddawczy, trzymało się raczéj wykazów hypotecznych i kadastru. Jaką wartość w tym względzie może mieć intabulacya hipoteczna w Krakowie od roku **1824** do **1828** dokonana, wyjaśniliśmy powyżéj, tém bardziéj zaś kadaster, będący prostym spisem realności znajdujących się w mieście, nie może na ustalenie tytułu własności wpływać w żaden sposób. Że więc bióro skarbowe, chwyciwszy się tak mylnéj zasady, do często zupełnie mylnych dójść musiało wniosków, rzecz jest oczywista.

Wracamy teraz do referatu rad. Benoego i z wdzięcznością wspominamy jego gorliwość, z jaką téj mozolnéj pracy dokonał, w przekonaniu, że wyszukane przezeń dowody i ustalona zasada rzucą wielkie światło na toczący się proces rozdziału majątku miejskiego od funduszów skarbowych. W bliższy rozbiór jego pracy wdawać się niemożemy, poprzestajemy tylko na prostym opisie realności w mowie będących z przydaniem opinii bióra skarbowego i wymotywowanym wnioskiem komitetu.

Realność pod:	*Bióro skarbu tytuł własności Radzie miejskiéj:*	*Komitet tyt. własności:*
L. 100 i 106 Gm. I. (część gmachu Ś. Piotra) . . .	zaprzecza.	przyznaje.
L. 110 gm. I. ul. Grodzka (tak zwany arsenał) . .	zaprzecza.	przyznaje.
L. 114 gm. I. ul. Grodzka (tak zwany gmach Prymasa)	zaprzecza.	przyznaje.
L. 116 gm. I. ul. Grodzka (t. z. Malarnia)	zaprzecza.	przyznaje.
L. 129 gm. II. (dom obecstraż polic. mieszczący .	zaprzecza.	przyznaje.
L. 130 gm. II. (zamek królewski)	zaprzecza.	przyznaje.
L. 131 gm. II. (dom przy zamku leżący)	zaprzecza.	przyznaje.
L. 156/7 gm. II.	przyznaje.	przyznaje.
LL. 168, 176 i 177 przy ul. Kanonnéj (bióro Rady miejskiéj, inkwizytoryat, dom więźniów kryminalnych)	opinia wątpliwa.	przyznaje.
LL. 591/2/3 (śpital Ś. Ducha)	przyznaje.	przyznaje.
LL. 26/7/8 na Stradomiu .	zaprzecza.	przyznaje.
L. 194 (kałkusarnia) . .	przyznaje (wspólnie ze skarbem górniczym).	przyz. (wspól. ze skarbem górniczym.)
LL. 64 gm. VII.; 112 g. IX. (młyny królewskie) . . .	zaprzecza.	zaprzecza.
L. 263 gm. IX.	zaprzecza.	zaprzecza.
LL. 264, 265 gm. IX. (browary królewskie)	zaprzecza.	zaprzecza.
LL. 359, 360, 361 gm. III. (gmach teatralny)	zaprzecza.	opinią swą wstrzymuje.

W wyszukaniu tytułu własności zamku królewskiego bióro skarbowe odwołuje się do wykazu hipotycznego na mocy sejmu *Pacificationis* z roku **1736**, który gmach ten przyznał na własność narodową. Wszakżeż gdy w protokóle zdawczym z r. **1836** gmach ten nie jest wymieniony jako własność rządowa, komitet wnosi, że realność ta urzędowi i opiece miasta Krakowa poruczoną została, i z tego powodu uważa ją jako własność miejską. Przypuściwszy nawet, że zamek będąc przez lat **34** własnością miejską, mógłby i nadal nią pozostać; nieżyczylibyśmy Radzie, aby gmach ten na własność swoją windykowała, gdy przy szczupłych dochodach nie jest wstanie obmyślić dostatecznych funduszów, których reparacya i utrzymanie téj własności wymagałaby corocznie. Co się zaś tyczy gmachu teatralnego, podzielając zupełnie zdanie referenta, sądzimy, że tytuł własności tego gmachu dopóty wyjaśnionym być nie może, dopóki rozklasyfikowanemi nie będą kapitały na budowę jego użyte, i dla tego w przedmiocie tym późniéj osobno pomówić zamierzamy.

Przegląd polityczny.

Korespondent nasz berliński wyświeca politykę gabinetu i stronnictwa N. pruskiéj gazety, któréj niespodziana opozycya przestraszyła ministeryum. W skutku tego instrukcye rozesłane do prezesów rządowych mają już na sobie charakter nieco łagodniejszy; ministeryum wyraźnie w nich oświadcza, że nie trzeba uważać na pojedyńcze mniéj przychylne artykuły, ale dążność całego pisma i tylko pismom ciągle przeciwko rządowi podżegającym urzędy pocztowe mają odmówić wszelkiéj pomocy.

Dzisiejszy *Staats-Anzeiger* ogłasza listę członków kolegium książęcego i donosi, że przyszły rząd Unii złożony z pp. Manteuffla i Schleinitza pracuje już nad projektami do prawa drukowego i wolności stowarzyszeń które ma przełożyć parlamentowi erfurtskiemu.

Według depeszy telegraficznéj, p. Girardin został wybrany deputowanym w dep. Niższego Renu. Wszakże ilość wotów jakie ta depesza podaje, każe się domyślać, że ostateczny rezultat jeszcze nieznany. Według tejże depeszy z d. 13 b. m. zgromadzenie przyznało prezydentowi żądane podwyższenie kosztów wystawy do trzech milionów fr., ale kazało je wpisać do budżetu, tak więc z końcem roku budżetowego podwyższenie to musi być przedłużone albo też odnowione.

Z Włoch nie mamy nic ważnego.

Wiedeń 13 kwietnia. (Koresp.) Przedstawienie ministra handlu względem zniesienia granic celnych między Węgrami i innemi prowincyami, które już od 1 października zrealizowaném być ma, największe zadowolnienie w Wiedniu sprawiło, gdyż ztąd niemałe korzyści w każdym względzie dla stolicy wyniknąć muszą a przemysł i handel tutejszy nowy ztąd bodziec pozyska; ten szczęśliwy projekt ministra w ustach każdego pochwały znajduje. Jeżeli zniesienie granic celnych węgierskich dla stolicy niezmierne wywiera korzyści, to też z tego i dla Galicyi nie mniejsze wypłyną, wolny ruch handlowy z Galicyi do Węgier i z Węgier do Galicyi przyczyni się do polepszenia bytu materyalnego téj zubożałéj prowincyi, w któréj handel z pogranicznemi Węgrami dla wielkiéj opłaty celnéj, nigdy do wielkiego znaczenia przyjść niemógł.

Księgarze tutejsi odebrali w tych dniach powtórny nakaz przez sąd wojenny, aby niesprzedawali broszur i dzieł nad wypadkami ostatnich dwóch lat w Austryi, które im nie są wyraźnie pozwolone przez komendę wojskową; sprzeciwiający się rozporządzeniu ulegną karze zamknięcia księgarni na czas stanu wyjątkowego.

Według obiegającéj pogłoski ministeryum zamyśla nową 5-procentową pożyczkę zawrzeć z bankierami w Wiedniu i w Frankfurcie nad Menem, téj też okoliczności przypisują podniesienie się kredytowych papierów osobliwie 5-procentowych.

Zapewniają, że koronacya Cesarza w miesiącu październiku nastąpi, do czego już czynią podobno przygotowania.

Konstytucya dla lombardzko-weneckiego królestwa zupełnie jest ukończoną i do rewizyi daną, a ku końcu tego miesiąca najdaléj w pierwszych dniach przyszłego ogłoszoną zostanie. Jak słychać zasady jéj mają być bardzo liberalne i odpowiednie życzeniom Włochów. Konstytucya dla Kroacyi wkrótce także się pojawi, a konstytucya dla Galicyi właśnie na warsztacie.

Czynność nowych urzędów z 10 lipca rozpocznie się, co już żadnéj nieulega wątpliwości, lubo rozkaz ministeryalny w niektórych prowincyach dla natłoku ważnych interessów, żadnym sposobem wykonanym być niemoże.

(Wiadomości bieżące). Gazeta *Południowo-słowiańska* donosi z Klagenfurtu: „Od kilku dni obiega tu szczególna pogłoska, którą podajemy nie ręcząc za jéj wiarogodność. Mówią tu powszechnie, że rząd zamyśla całą austryacką część Polski, mianowicie Kraków, Galicyą i Bukowinę, Rosyi odstąpić, a na-

tomiast W. ks. Toskańskie do Austryi wcielić. (Redakcya gazety połud.-słow. oświadcza, że téj pogłosce niewierzy—my także!)

— Z Malty donoszą pod d. 30 maja: że jenerał Dembiński z 80 Polakami, w drodze ze Stambułu, 25go tegoż miesiąca wypłynął do Anglii (?)

— Były deputowany na sejmie walnym, Ziemiałkowski, któremu wyznaczono miasteczko Meran w Tyrolu na miejsce przymusowego pobytu, uwolniony został z tego aresztu i przybył do Wiednia, skąd wraca do Lwowa.

— Dotychczasowy poseł rosyjski przy tutejszym dworze hr. Medem, ma być przeniesiony na inne stanowisko dyplomatyczne; jako jego następcę wskazują dotychczasowego posła w Berlinie, barona Meyendorff.

— Przychód z nowego podatku stemplowego, wedle urzędowych wykazów, jest bardzo znaczny w porównaniu z poprzednimi wpływami téj kategoryi, a gdy trudno przypuścić, aby się miał zmniejszyć, zdaje się więc, że będzie zupełnie wystarczającym na pokrycie nadwyżki rozchodów, nową organizacyą sądownictwa spowodowanéj.

— Niebawem rozpoczną się obrady nad monopolem tabacznym, mające służyć za podstawę nowego w téj mierze prawa. Zapewniają, że monopol ten rozciągnięty będzie z pewnemi modyfikacyami na Węgry, gdy o zniesieniu jego nateraz mowy być niemoże.

— Wiadomość o ogłoszeniu Przyrowa (Prerau), w stanie oblężenia, z powodu zaszłego tamże żydowskiego krawallu, okazała się przedwczesna.

— Ostatnie sprawozdanie o cholerze w Pradze brzmi pomyślniéj aniżeli poprzednie. Liczba zapadłych na tę zarazę osób zmniejszyła się o ⅓ część przeszło, w tygodniu od 2 do 9 czerwca było ich tylko 90; umarło w tym przeciągu czasu 56 osób, wyzdrowiało 51.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa d. 14 czerwca. N. Pan przychylnie do wstawienia się JO. księcia namiestnika królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył polskiemu wychodźcy, Leopoldowi Turowskiemu, we Francyi w mieście Strasburgu przebywającemu, powrócić do kraju, bez pozostawienia mu atoli praw szlachectwa, jeżeli takowych przed rokoszem używał, i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

NIEMCY.

† **Berlin** 12 czerwca. Prawo prasy przed kilkoma dniami ogłoszone, roznieciło rozdrażnienie w umysłach, jakiego tu dawno nie było. W narodzie mniéj flegmatycznym rozdrażnienie równie powszechne przeniosłoby się na bruk i usiłowało gwałt gwałtem odeprzeć. W innym czasie możeby i tu tożsamo nastąpiło; obecnie głos oburzenia stłumi się w piersi, lub ulatuje w ustnéj rozmowie, lub zamiera w kolumnach dzienników. Wyjąwszy „Pruskiego Staatsanzeigera,“ jako rządowego, „Deutsche Reform,“ jako ministeryalnéj, i „Vossische Zeitung,“ jako dość niskiego organu, wszystkie dzienniki jednogłośnie oświadczyły się jak najenergiczniéj przeciwko nowemu prawu. Policya nie może nastarczyć zabierać pojedynczych numerów. Ten honor nawet spotkał *N. Pr. Gazetę* z godłem krzyża „mit Gott für König und Vaterland,“ organ junkierskiéj kamarylli. Niedzielny numer téj gazety, nacechowany namiętnością zbliżająca się do fanatyczności, sprawił tém większe zamieszanie w obozie ministeryalnym, że właśnie od téj gazety, ultrakonserwacyjnych, a raczéj absolutnych opinij ministerstwo spodziewało się najsilniejszego poparcia. Policya, uprzedzona o artykule wymierzonym przeciw rządowi, zabrała przed rozesłaniem cały nakład numeru. Ale czy ministeryum w sumieniu swém niespokojne ulękło się zbyt śmiałego kroku, czy też z góry odebrało rozkaz, aby wydało zabrany numer, dosyć, że po pięciogodzinnym areszcie, pierwszym, który dziennik ten spotkał, tegoż jeszcze dnia około północy zdumiona publiczność czytać mogła wspomniany artykuł, nie tak przeciwko nowemu prawu, jako raczéj przeciw ministerstwu i zasadzie, z któréj podobne ordonanse wypływają, wymierzony. Zasadą tą, wedle rzeczonego dziennika, jest *despotyzm biurokracyi, system rządów nowoczesnych barbarzyńców*, którzy zdeptawszy tron, stan, szlachtę, mieszczan, lud, i zniósłszy zrosłe z niemi prawem natury instytucye, zaprowadzili mechanizm martwego i zimnego porządku, obsadzili ministerstwa, Izby, regencye, i wszystką administracyą swemi kreaturami, i ciasną mądrość swą zielonego stołu, despotyzm swój równie zuchwały jak tchórzoski, rozciągnąć chcą dziś na wszystko, co jeszcze żywotném w narodzie pozostało. „Dla nas, kończy dziennik temi słowy, stokroć milszą jest, najdziksza agitacya demokracyi, niż to panowanie smętarza; tam jest przynajmniéj życie, tu tylko śmierć i zgnilizna.“

Artykuł ten jak w ministeryum, tak w publiczności niesłychane zrobił wrażenie. Publiczność powitała go jako wydarzenie (Ereigniss) niezmiernego znaczenia, mało się troszcząc o motywa, które najkonserwatywniejszéj gazecie do napisania go były pobudką. Nawet dzienniki opozycyjne albo z umysłu, albo z nieświadomości tajemnych sprężyn i celów „N. Pr. Gazety,“ nie weszły w nagły jéj przeskok do opozycyi, ciesząc się skrycie pomnożonemi siłami w walce przeciw reakcyjnemu ministerstwu. Dziwniejsza, że nawet „Deutsche Reform,“ odpowiadając w numerze wczorajszym na artykuł wzmiankowany, nieodkrywa zasłony wiszącéj nad jego porodem, usiłuje tylko zmniejszyć jego znaczenie, rzeczywiście żałuje tego przerzucenia się gazety do opozycyi, nie może jednak wstrzymać się od mianowania tego kroku *zdradą*, nie mówiąc przeciw komu, przeciw czemu. Tymczasem wyraz ten *zdrady* wszystko wyjaśnia. Pozwólcie, że wam tę tajemnicę bliżéj odsłonię; ukaże się wam za nią widok na przyszłe wypadki, a może i na grób teraźniejszego ministerstwa. Rzecz tak się przedstawia:

Nowa pruska Gazeta jest organem stronnictwa, które tylko z konieczności i warunkowo przyjęło konstytucyą, rzeczywiście zaś dąży do czystéj monarchii, według średniowiecznych wyobrażeń, które także są istotném polityczném wyznaniem panującego króla. Aż do przyjęcia i poprzysiężenia dzisiejszéj konstytucyi, gazeta rzeczona prowadziła najzaciętszą polemikę przeciw téj formie rządu, a nie mogąc jéj usunąć, usiłowała przez wyobrazicieli swoich dążności, między którymi stali i stoją na czele Gerlach i Stahl, wprowadzić do niéj przynajmniéj cząstkę praw i instytucyj dawnych monarchii z Bożéj łaski. Wiadomo wam, że usiłowania te nie były bez skutku, a wyszły szczególnie na jaw i znalazły swój wyraz w pamiętnych propozycyach królewskich, które prawie wszystkie przyjęte, nie bez pomocy deputowanych polskich. Odrzucone — byłyby już wtenczas poprowadziły Gerlacha i Stahla do ministeryum, i monarchia w znaczeniu „N. Pr. Gazety, chociażby konstytucyjna, byłaby była w istocie uratowana. Od chwili jednakże przyjęcia i poprzysiężenia konstytucyi, rzeczona gazeta podjezdną tylko przeciw niéj prowadzić mogła wojnę, ciężkie działa tam tylko wyprowadzając do boju, gdzie, jak np. w Erfurcie, można było pośrednio zyskać straconą w domu pozycyą. I to się po części udało. Unia została bez znaczenia i wpływu na Prusy. Prusy zaczęły nawracać ku ś. przymierzu i traktatom 1815 r. tak w polityce swéj zewnętrznéj jako wewnętrznéj. Prusy zostały znów Prusami — ale niestety! zawsze jeszcze konstytucyjnemi.— W tém zpoza chmury obłąkania padł strzał na osobę królewską. Zdarzenie niezmiernego znaczenia i skrytéj radości dla „N. Pr. Gazety,“ jakby umyślnie przez tajemne duchy, które światem rządzą, dla widoków jéj zesłane. Gazeta zatem poruszyła piekło, niebo i ziemię, aby odrazu koniec położyć wszelkim rewolucyjnym zdobyczom i rządowym experymentom, i monarchią na niewzruszonych utwierdzić zasadach, podając ku temu najśmielsze środki, między innemi i *ograniczenie wolności druku*, nie mówiąc jednak nigdzie wyraźnie o potrzebie zgwałcenia lub zawieszenia albo zniesienia konstytucyi, co wszakże właściwym namiętnéj polemiki było celem. I ten manewr udał się częściowo. *Z pogwałceniem poprzysiężonéj konstytucyi* ogłoszone zostało prawo prasy. W tym wyrazie *pogwałcenia*, nie wosnowie prawa, leży głównie wartość cała i fatalność publikacyi.— Ministeryum wpadło w zastawione sieci, z których trudno mu się będzie wydobyć bez zrobienia koncesyi stronnictwu „N. Pr. Gazety,“ tojest bez nowych gwałtów przeciw konstytucyi. Krok pierwszy najtrudniejszy. Ludzie rzeczonéj gazety wiedzieli to i wiedzą dobrze, że teraźniejsze ministerstwo w reakcyi swéj nie posunie się aż do dzieciobójstwa, tojest do wywrócenia obowięzującéj konstytucyi. Dla tego wypadało w niém rozdmuchać żądzę dalszego i ciągłego nowych praw oktrojowania, na własną odpowiedzialność, bo z pominięciem władzy prawodawczéj, aby tym sposobem zabić ku niemu resztę zaufania w narodzie, wywołać opozycyą w sejmie, wystósować akt oskarżenia i zmusić do dobrowolnego albo gwałtownego ustąpienia, a wprowadzić na jego miejsce swoje figury.— Ministerstwo, w dobréj wierze, że będzie poparte przez najmożniejsze stronnictwo w kraju, mniéj dbając o opozycyą demokracyi i czystych konstytucyonistów, dopuściło się gwałtu przeciw konstytucyi. Lecz prawo prasy ledwo było ogłoszone, „N. Pr. Gazeta“ natychmiast zmieniła front i stanęła w obronie praw poprzysiężonych, z właściwą sobie chytrością, nie wdając się bynajmniéj w rozbiór osnowy prawa, które skrycie pochwala, ale uderzając z całą zapalczywością na zasadę, z któréj prawo to wyszło — na biórokratyczny despotyzm. To jest, co „Deutsche Reform“ nazwała zdradą, unikając umyślnie jéj wyjaśnienia. — Rząd znajduje się w widocznym ambarasie, jak to widać z organu ministeryalnego, który wyraźnie usiłuje uśmierzyć gniew téj nowéj opozycyi i pozyskać ją dla siebie. Organ jéj milczy, do pierwszego wybuchu słowa jeszcze nie dodał. Ministeryum radeby prawo prasy cofnęło. Instrukcya dla prokuratorów królewskich i dyrekcyj pocztowych dotycząca rzeczonego prawa, ma być bardzo umiarkowana. Aby się zaś i przed Izbami pozbyć odpowiedzialności, ministerstwo przygotowuje obszerne i zupełne prawo prasy, w celu przedłożenia go parlamentowi erfurtskiemu, który w końcu przyszłego miesiąca ma być zwołany. Prawo to przyjęte i przed zwołaniem Izb pruskich w kraju zaprowadzone, nadałoby prawu dzisiejszemu charakter rzeczy przedawnionéj, zaczém plany junkerów wywrócenia ministerstwa znówby spełzły na niczém. Tak dziś stoją rzeczy. Nadzieje i obawy równe po obu stronach. Biórokracya konstytucyjna i junkerstwo monarchiczne — to dwa główne wrogi, chociaż często społem chodzą. Demokracya jest dla nich zerem; każdy za drobny umizg, spodziewa się zyskać ją w potrzebie dla siebie. Ale i demokracya ma swoje plany i nadzieje, i z równém lekceważeniem spogląda na obu swych wrogów. Zobaczymy, jakim prądem te trzy główne potęgi płynąć będą ku swoim celom po wejściu w wykonanie nowego prawa prasy. Widoczna, że demokracya najwięcéj będzie miała trudności, chyba że nowe wypadki odświeżą i wzmogą jéj siły.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 12 czerwca. (Koresp.) Dziś dopiero rzeczywiście ma się zacząć tutejszy targ na wełnę, tymczasem jakto zwykle i wszędzie bywa, prawie za skończony uważać go trzeba. Ceny nie były gorsze, ale też i nielepsze jak w Wrocławiu, znacznie jednak mniejsze jak przed wrocławskim jarmarkiem się spodziewano, jak wielkiéj części producentom w domu ofiarowano, co naturalnie wielki wpływ na humor i energią właścicieli w tych tak złych czasach wywarło, i może do pogorszenia jeszcze targu się przyczyniło; niebyło bowiem odwagi do przetrzymania, u rolnika, którego ostatnie zasoby ostatnich lat kilka wyczerpnęło, a który gwałtownie na Ś. Jan pieniędzy potrzebuje. Najgorzéj szedł targ na wełny cienkie, mało bowiem było na towar podobny kupców, ztąd żadnéj konkurencyi z kupców angielskich, na ktorych brak i w Wrocławiu się skarżono, tylko jeden się pokazał, ale prawie nic niezakupił. Dowieziono wełny podobno między 12 a 15tu tysiącami centnarów, co, biorąc produkcyą Księstwa, małą cząstkę stanowi tego, coby na targu być powinno, a obywatele nasi, nieprzybywając na targ *en masse*, gubią go sami; wielcy bowiem kupcy na targ tak mały, niechętnie przybywają, miasto zaś ogromny dochód traci, któryby mu targ wełniany kilkudziesiąt tysięczny przyniósł. O ilości przywiezionéj wełny, z téj przyczyny, trudno dotąd pewny sąd wydać, że wielu kupców, którzy przed jarmarkiem zakupili, wprost w dworcu kolei żelaznéj wełny swe odbierali i daléj expedyowali, tak żeśmy jéj wcale w mieście niewidzieli.

Zły rezultat jarmarku niezawodnie mocno się da uczuć naszemu młodemu przemysłowi polskiemu, również instytucyom narodowym. Naukowa pomoc, woła rozpaczliwie o pomoc przez organ swéj dyrekcyi; trudno jednak sądzić, by wiele wpłynęło składek, tak każdy z minusem ma do czynienia; rok zaś ten pewnie więcéj uczujemy rzeczywiście pod względem napływu i przewagi germanizmu, jak wszystkie uchwały frankfurtckie, do rzeszy nas wcielające. Jarmark więc nasz wcale nie wesoły, żadnych zabaw, zebrań, teatr wasz dotąd nieprzybył; czyja wina niewiem, tyle pewnego, że korzystną chwilę opuścił; jedyne liczne zebranie było wczoraj na koncercie pana Krzyżanowskiego, sala bazarowa była pełną, słuchacze bardzo zadowolnieni, a myślę że i artysta miał perceptę, co niezawsze zdarza się w naszym biednym Poznaniu, gdzie nawet w oddaniu hołdu sztuce, dwie narodowości zejść się niemogą.

O dziennikach naszych smutne wieści i przepowiednie bodaj czy niewszystkie upadną; wskutku nowego prawa, z braku funduszów na wymaganą kaucyą, czy niepozostaniemy przy jednéj gazecie W. Księstwa Poznańskiego, któréj Niemiec właścicielem, a która nie może z żadnym innym dziennikiem polskim iść w porównanie pod względem braku wszelkiego znaczenia. Załączam wam ku nieustającemu zbudowaniu 4ty numer *Przyjaciela Chłopów*, wyszedł już i 5ty, niewidziałem go dotąd, tylko w wyjątkach w *Dzienniku Polskim*, który miał takt, szybko wyjątki te oddrukować, dziwnie się go bowiem dotyczą w następujący sposób: Przypomnicie sobie pewnie żem wam donosił, iż ów *Przyjaciel* w jednym z swych numerów zrobił na poparcie swych zasad cytacyą z znanego kazania księdza Kajsiewicza, i że *Dziennik* z niespodziewaną złą wiarą, zatryumfował z tego, upatrując w tém solidarność pewną wyobrażeń, między *Przyjacielem Chłopów*, księdzem Kajsiewiczem i *Przeglądem*, który stanął w obronie Kajsiewicza; otóż jakby na ukaranie *Dziennika* ów *Przyjaciel* w Nrze 5tym walcząc przeciw *Wiarusowi* i *Wielkopolaninowi*, które pisma niedawno pisały pochwały i zalety konstytucyi 3go maja, opiera się na powadze *Dziennika*, pełen jest złéj wiary jak wszystko co to pisemko w sobie mieści. Ale dla Dziennika dobra nauka, że kto nieszlachetną bronią walczy, sam od podobnéj rażonym bywa; łatwym by teraz był tryumf dla *Przeglądu*, którego niezawodnie jednak nieużyje, bo skupiać, godzić i łączyć pod sztandarem uczciwéj narodowéj sprawy, niedrażnić i kalać się zobopólnie, jego celem i dążnością. Jak żadna potwarz nieustraszy cudzoziemców naszych, mieliśmy świeży dowód: *Gazeta niemiecka Poznańska* doniosła temi dniami, z wszelkiemi szczegółami że w Głuchowie proboszcz miejscowy, za zabicie przypadkowe psa, zabatożył chłopaka wiejskiego, a ojciec chłopaka tego zamordował przez zemstę proboszcza. Otóż w całéj wieści ni słowa prawdy niemasz, do tego stopnia, że w wsi téj nawet proboszcza od dawnego czasu niemasz. Jakież jednak będą skutki? oto że podobna kalomnia przejdzie w inne niemieckie dzienniki, które z innych źródeł czerpać niezwykły, i wpisaną zostanie w rejestr barbarzyństw i zbrodni polskich i duchowieństwa polskiego; odwołania zaś pewno nikt nieoddrukuje, chociaż Gazeta tutejsza będzie niezawodnie musiała odszczekać solennie, bo już w tym celu kroki poczynione zostały.

Dziś rozpoczęło się przyjmowanie procentów w kassie tow. kred., wpłynęło już przeszło 60,000 talarów, by tak wszystkie dni było do końca miesiąca, toby można się pocieszyć; ale nie codzień jarmark wełniany, a na jedną ratę 600,000 tal. przeszło wpłynąć winno, nietracimy jednak nadziei; w wypłatach tych dziwna dotąd mimo złych czasów panowała akuratność z strony posiadaczy ziemskich.

FRANCYA.

Paryż 10 czerwca. Więcéj niż kiedykolwiek prawo dotacyi zajmuje dziś wszystkie umysły, ale stanowisko obu stron dotąd się nie zmieniło. *Bulletin de Paris* grozi, że prezydent Rzeczypospolitéj w razie odrzucenia projektu ma podać się do dymisyi. Donosi zarazem, że oprócz 1,400,000 fr. wydał nadto 800,000 fr., które mu jeszcze z jego ojcowskiego majątku pozostały. Jak wiadomo, komisya złożona w większéj części z przeciwników projektu, rozpoczęła już swoje obrady, ale ażeby zbadać wszystkie możliwe następności i znaleść środek, któryby mógł pogodzić drażliwość prezydenta i zgromadzenia, zamknęła się i zobowiązała do sekretu, tak, ażeby nic nie mogło wyjść na jaw z opinii indywidualnéj członków. Coraz bardziéj wątpią, iżby Zgromadzenie przystało w zupełności na projekt, ale nie ulega wątpliwości, że większa część reprezentantów chce znaleść jaką drogę pośrednią. Mówią więc, że komisya zaproponuje, aby niezważając wcale na ilość długów prezydenta, wyznaczyć jakąś summę chociażby nawet żądaną, tylko wpisaną do budżetu na raz jeden. Wszakże niemożna zaręczyć, czyli w o-

statniéj chwili podczas dyskussyi nie zmienią się usposobienia większości, na którą tak jednostronne działają wpływy; wszakże zapewniano, że i w prawie deportacyi wsteczna prawomocność przy trzeciéj naradzie zostanie przyjętą, i potrzeba było tylko mowy jenerała Fabvier, aby gabinet na tak fatalną narazić klęskę. Nie należy także zapominać, że ludność otaczająca Zgromadzenie jest przychylna projektowi dotacyi. Paryż przywykły do zbytku, dziwi się temu wahaniu Zgromadzenia, tém bardziéj, że sam ma w tém jakiś interes osobisty, gdy wyznaczona przez Izbę summa wpłynie na podniesienie ruchu handlowego i zimowe bale u prezydenta świetniejszemi uczyni; za to prowincya tem mocniéj działa przeciw stolicy, a legitymiści niechętni zawsze kiedy nowy jakiś wypadek zagłusza dawne tradycye, dość niemile słuchali o *nowéj opatrzności*, którą lud francuski w każdym naczelniku państwa ma widzieć.

— Posiedzenie Zgromadzenia było mało ważne; obradowano powtórnie nad kassami wzajemnéj pomocy, które p. Barrault nazwał niewinną zabawką filantropii, a rozprawy zakończył długą mową p. Piotr Leroux, z któréj jak zazwyczaj śmiano się na głos, nie wysłuchawszy nawet wcale.

— Korespondencye paryzkie zapełnione są opisami podróży prezydenta do Saint-Quentin. Wszędzie miano go witać z oznakami najżywszéj sympatyi, a wieśniacy jakby czytali *Monitora* krzyczeli podobno: *Niech żyje nasza Opatrzność!* Nie obeszło się także bez wiwatów: *Niech żyje Napoleon II! niech żyje Cesarz!* Po skończonym bankiecie, prezydent na toast mera miasta Quentin odpowiedział jak następuje:

„Panowie! Gdyby mi wolno było spełnić moje życzenia, przyszedłbym między was bez tych uroczystości i ceremonij. Nieznany chciałbym mieć udział w waszych pracach i zabawach, aby lepiéj poznać wasze uczucia i życzenia. Lecz zdaje mi się, że los kładzie jakąś nieustanną zaporę między mną i wami, i zmusza mnie do żałowania, żem nigdy niebył zwykłym obywatelem mego kraju. Jak wiecie, sześć lat przebyłem w pobliżu tego miasta, ale wały i rowy oddzielały mnie od was; dzisiaj oddzielają mnie obowiązki stanowiska urzędowego. Dla tego zaledwo mnie znacie, bo niechętni mi, nieustannie spotwarzają w oczach waszych moje czyny i uczucia. Missya, którą dzisiaj mam wypełnić, niejest nowa; wiadomym jest jéj początek i cel. Kiedy przed 48 laty pierwszy konsul przybył w te miejsca, na inauguracyą kanału Saint-Quentin, tak jak dzisiaj ja przybywam na inauguracyą kolei żelaznéj, odezwał się do was: „Uspokójcie się, burze już przeszły; zapewnię „tryumf wielkich prawd naszéj rewolucyi, ale z ró„wną siłą przytłumię nowe błędy i stare przesądy, „przywracając bezpieczeństwo i zachęcając do wszel„kich użytecznych przedsięwzięć. Odżywię przemysł, „zbogacę pola, ulepszę los ludu“. Spojrzyjcie do koła siebie, a obaczycie czy dotrzymał słowa; otóż jeszcze raz, zadanie moje jest takie samo, chociaż łatwiejsze. Trzeba korzystać z dobrych natchnień rewolucyi, a śmiało potępiać złe; trzeba zbogacać naród instytucyami pomocy, które rozsądek pochwala, a przekonać go, że porządek jest źródłem wszelkiéj pomyślności. Ale porządek dla mnie niejest czczém słowem, które wszyscy tłómaczą po swojemu; dla mnie porządek jest utrzymaniem tego, co było dobrowolnie wybrane i uchwalone przez naród. Taką jest wola narodowa tryumfująca nad stronnictwem. Tylko odwagi mieszkańcy Saint-Quentin! Przynoście chwałę naszemu narodowi z waszemi wyrobami przemysłowemi! Wierzcie moim i rządu mego usiłowaniom czynionym bez ustanku dla ubezpieczenia waszych przedsiębierstw i ulepszenia losu wyrobników“. Po skończonéj przemowie, oklaskami zagłuszono mówcę, a wiwaty trwały jeszcze aż do odjazdu prezydenta.

Renty 3% 55—90, spadek 60 cent. Renty 5% 93—10, spadek 15 cent.

Paryż 10 czerwca. W miarę im dłużéj komissya zastanawia się nad projektem dotacyi a raczéj nad jego następnościami, tem bardziéj przeszkody i opór dawniéj stawiany znikają; już dzisiaj zapadła uchwała w komissyi, która za pierwszą podstawę przyjmuje całkowity kredyt 2,400,000 fr. ale tylko na rok bez zobowiązania się na przyszłość. Uchwała daleko przychylniejsza niżby się można spodziewać po komissyi, złożonéj z większości przeciwnych projektowi, potwierdza nas w opinii już dawno wyrzeczonéj, że zgromadzenie chociaż z niechęcią zgodzi się na wniosek a przynajmniéj uchwali coś takiego, coby w niczém drażliwości prezydenta nie obrażało. Rzecz bardzo naturalna; każden krok na lewo lub na prawo prowadzi Francyą na drogę, do któréj więcéj trzeba odwagi, niżeli jéj ma partya dzisiaj rządząca, więcéj ufności niżeli jéj ma naród w téj partyi. Nikt przewidzieć nie może, na czemby się skończyło każde zboczenie, gdzieby zaprowadziła niezgoda między prezydentem a zgromadzeniem. Zresztą większość zgromadzenia ma własny interes stanąć w obronie prezydenta, którego opozycya wystawia jako niewiernego konstytucyi. Jeden z reprezentantów ostatniéj lewéj zazwyczaj bardzo umiarkowany, który już dawniéj w innéj okoliczności ułożył akt zaskarżenia prezydenta, postanowił z całą ścisłością rozebrać bilans, który prezydent złożyć zobowiązał się. Ta walka osobista będzie tém silniejszą pobudką dla większości do pomszczenia się prezydenta.

— Mówiono wiele o szczególniejszéj rozmowie, którą dzisiaj w biórach miał p. Larochejacquelin z panem Rouher ministrem sprawiedliwości. „Czy wy chcecie cesarza zapytał szanowny legitymista? jeźli tak, to powiedzcie; tylko że w razie jeżeli odrzucicie zasadę Rzeczpospolitéj, jest inna jedynie słuszna a reprezentowana przez księcia wygnanego, którego prawa miałbym obowiązek poszukiwać.“ Pan Rouher odpowiedział na to: „więc jedź pan po niego i szukaj.“ „Gotów jestem jeżeli Francya zechce,“ odpowiedział reprezentant. „A ja, dodał minister, wolałbym socyalizm, niżeli Henryka V. Prędzéjby się skończyło.

— Mówiono dzisiaj w zgromadzeniu, że wyprawa rozbójników morskich pod dowództwem jen. Lopez na wyspę Kubę nie udała się zupełnie; Lopez został stanowczo pobity i zmuszony do ucieczki do Savannah.

— Do dziś dnia nie ma żadnych urzędowych wiadomości o wyborze p. Girardina; ministrowie tylko wyznają, że milczenie telegrafów jast dla nich bardzo złą wróżbą.

— Mówią, że lord Normanby ambasador angielski otrzymał dzisiaj bardzo pilne depesze od lorda Palmerstona, w skutku których przyjechał natychmiast do Paryża i miał konferencyą z ministrem sp. zagr. i prezydentem.

— Dziś wieczór pan Thiers wyjechał do Anglii. Między powodami jego podróży, które podają, jednym z ważniejszych jest ten, że król Filip chciał się go poradzić względem swego testamentu. Już p. Deutend notaryusz z Paryża pojechał do st. Léonard. Mówią, że królowa własnoręcznie pisała do pana Thiersa. Donoszą także, że kilku innych osób przychylnych familii Orleańskiéj wyjechało do Anglii.

— Książe Metternich od kilku dni bawi w Paryżu.

— Wiadomość o odroczeniu zgromadzenia, przez potwierdzenie kilku dzienników, coraz większéj nabiera wagi.

— Reprezentanci korzystając z pięknéj pory chcą odpocząć za stolicą.

— Prefekt policyi rozesłał okólnik do wszystkich komisarzy policyjnych w Paryżu polecający im zrobić ścisłe śledztwo względem wszystkich bez różnicy cudzoziemców, bawiących w Paryżu i zwrócić uwagę na tych, którzy już się źle odznaczyli, aby w razie jakiejkolwiekbądź plamy lub objawionéj nienawiści względem rządu, natychmiast wydalonymi być mogli.

Paryż 12 czerwca. Po skończonéj dyskussyi nad kassami wzajemnéj pomocy, Izba na dzisiejszém posiedzeniu zajęła się projektem do prawa o wynagrodzeniu ofiar z walki lutego i czerwca, i naznaczeniu pensyi dla wdów i oficerów gwardyi ruchoméj. P. Baroche zabiera głos: „Zanim rozpocznie się dyskussya, muszę wyświecić, jakie jest stanowisko rządu w téj sprawie. Jeszcze w epoce rewolucyi ogłoszono zasadę wynadgrodzenia rannych w lutym, domagano się rozmaitych kredytów i wiele takich summ zawotowało już przeszłe Zgromadzenie. Wybrano dwie komisye, wpisano nawet kredyt do budżetu na rok **1849.** W takim stanie rzeczy nie wypadało rządowi zaprzeczyć zasady tymczasowo przyjętéj, trzeba było przedłożyć projekt, który stawia w możności komisyą do stanowczego uchwalenia. Tośmy też zrobili. Ale kiedyśmy się zajmowali redakcyą projektu, uważaliśmy, iżby było niesłuszne, aby pominąć w nich żołnierzy za to, iż wierni honorowi i karności, bronili aż do ostatka konstytucyi, która naówczas rządziła krajem. Tymsamym więc projektem objęliśmy i obywateli którzy walczyli, i żołnierzy którzy bronili sztandaru. Projekt ten oddany został komissyi; wiecie dlaczego ona go nieprzyjęła? Sądziła, że byłoby niebezpieczną rzeczą dla rządu, sankcyonować prawo wyznaczające nagrodę ludziom, którzy zanadto śmiało przypisują sobie prawo zmienienia przeznaczeń narodu, niebacząc na klęski w jakie go wtrącają. Z tych to powodów komisya odrzuca projekt, ale przyznaje, że powinniśmy przyjść w pomoc ludziom walczącym w rewolucyi lutego, którzy rzeczywiście są nieszczęśliwemi. Uważcie więc panowie, że chociaż komisya nie przyjmuje kredytu, ale upoważnia nas, ażebyśmy przyszli w pomoc nieszczęśliwym, o których wspomniałem. Z tego więc stanowiska zgadzamy się na projekt komisyi, i zażądamy niedługo dodatkowego kredytu w wspomnionym celu“.

P. Pascal Duprat: „Panowie, zaproponowano wam, abyście przyznali 3 miliony dla prezydenta Rzeczypospolitéj, a teraz chcą żebyście odmówili skromnéj pensyi ludziom, którzy życie swoje za Rzeczpospolitę stawiali i do dzisiejszéj godności pana Bonapartego najwięcéj przyczynili się. Nie zdawało się komisyi stósownem, aby wynagradzała ludzi z obu stron barykady walczących, broniących dwóch chorągwi całkiem różnych; jakoż w ten sposób przyznalibyście, że jednakowo zasłużyli się ojczyźnie. To być nie może, trzeba abyście raz śmieli powiedzieć prawdę, gdzieście widzieli sprawiedliwość: czy po téj stronie gdzie walczyli jak mówicie żołnierze porządku? Ale wtedy poco było przyjmować mandat od rewolucyi?“. Tu p. Duprat dla poparcia swoich słów, cytuje mowę p. Kératry, powiedzianą po roku **1830** w podobnéj kwestyi i odwołuje się do panów Molé i Guizot, którzy mówili także na korzyść wynagrodzenia narodowego. „Panowie, jeżeli spojrzymy na przeszłość, ujrzymy, że rząd lipcowy jak i restauracyi, zawsze uświęcał zasadę własną w osobach tych, którzy walczyli za jéj zwycięztwo; widzieliśmy to w lipcu **1830** a i w r. **1815** tak samo zrobili. Mimo wstrętu jaki miała restauracya, niemożna było odmówić nagród, niedać stopni oficerskich ludziom, którzy walczyli w wojskach cudzoziemskich, co większa, osobném rozporządzeniem naznaczono nagrodę potomkom Jerzego Cadoudala, który się dopuścił zbrodni potępionéj zwyczajnemi prawami“. Mówca kończy utrzymując, że przeciwnicy prawa odmawiający rannym z rewolucyi lutego nagrody należnéj, zapominają, że Rzeczpospolita mimo obciążonego budżetu, wypłaca ciągle pensye wysłużone za dawnéj monarchii. Naród pozna ten system, którym wypierając się syna, zniesławiacie matkę“. Po kilku jeszcze mowach, prezes zapytuje, czyli Zgromadzenie przejdzie do rozpraw nad pojedyńczemi paragrafami. Zgromadzenie większością **372** głosów przeciw **226** odmawia.

— Wszystko cośmy wczoraj powiedzieli o projekcie dotacyi prezydenta, znajdujemy dzisiaj potwierdzone w dziennikach. Prawo niebędzie zawotowane stanowczo i nieodwołalnie, ale Izba nakaże wpisać żądany kredyt **3** milionów do budżetu. Zgromadzenie będzie miało prawo przy corocznych obradach nad budżetem, pensyą tę odrzucić lub też nadal zatwierdzić.

Wprawdzie powątpiewają w Elizeum czy przyjmą ten projekt; ale jest rzecz widoczna, że gabinet dzisiejszą zmianę opinii większości winien jedynie położonéj przez siebie groźbie kwestyi gabinetowéj. Groźba ta wywarła pożądany skutek, trwoga objęła znaczną część umysłów, co spowodowało dzisiejszą *Pressę* do ogłoszenia następnego artykułu, w którym te wszystkie niespokojności chce usunąć.

„Ministrowie zagrozili w biórach, że z projektu dotacyi zrobią kwestyą gabinetową. Oszukują siebie albo zgromadzenie. Nie jest w ich mocy zrobić kwestyą gabinetową z projektu dotacyi. Kto mówi o kwestyi gabinetowéj, mówi o zmianie systemu; a gdyby prezydent Rzpltéj chciał zmienić swoich radzców, mógłby ich zastąpić jakiemiś sylwetkami, miniaturami, ale niezawodnie w żadnym odcieniu opozycyi nie znalazłby człowieka, któryby przyjął, któryby mógł przyjąć tekę po p. Baroche. Ani p. Grévy, ani pan Bixio, ani p. Dufaure, ani p. Billault, ani p. Juliusz Favre, ani p. Viktor Hugo, ani p. Lamartine, zgoła nikt taki, któregoby imie było znane, a któryby przyjął dziedzictwo po gabinecie, co pozbawiło prawa głosowania **4,000,000** wyborców. Przed uchwałą tego prawa zmiana systemu była możliwa, nie jest już nią dzisiaj. Prezydent Rzpltéj skazany jest, iżby się wlókł po téj kolei, na którą go wciągniono aż do maja **1852** r. Wszelkie wysilenie aby się z niéj wydostać wpychałoby go jeszcze głębiéj. Czy większość uchwali, czy zmieni czy też odrzuci projekt dotacyi, nic się nie odmieni w systemacie, który rozpoczął życie swoje od targnięcia się na inną narodowość, zanim się poważył na połowę własnego narodu. System pozostanie niezmiennie ten sam bez względu kto będzie jego tłumaczem, czy p. Léon Faucher, czy też Briffault. Gabinet złożony z członków lewéj jest moralnie i materyalnie niepodobny. Cała opozycya wyparłaby się go, a z pięciu dzienników opozycyjnych, które jeszcze istnieją jako to: *Evénement*, *National*, *Presse*, *République*, *Siècle*, ani jeden nie chciałby mu przyjść w pomoc; wiedzieli o tem bardzo dobrze ci, którzy wpadli na myśl prawa z dnia **31** maja, i przewidywali doskonale wszystkie trudności, jakie nazajutrz miał nasunąć żądany kredyt powiększenia kosztów wystawy. Grali zręcznie i na pewno. Ogłaszając prawo z d. **31** maja, zabrali prezydentowi ostatnie dwie karty: jedna która go upoważniła do zmiany systematu i gabinetu, druga, która go stawiała w możności wzniesienia bezpośredniéj apellacyi do narodu przez podanie się do dymissyi i bardzo możliwy powtórny obiór aż do r. **1852.** Gdyby prezydent Rzpltéj podał się do dziś do dymissyi, musiałby zostać zwykłym obywatelem jak i każden inny, a wtedy kłopoty jego pieniężne nietylkoby się nie zmniejszyły, ale znacznie powiększyły. Nie powiemy nic nowego twierdząc, że p. Bonaparte, zanim został prezydentem miał majątek bardzo szczupły i bardzo powikłany. Ruchomości jakie pozostawił w Londynie, kupione były za tysiąc do półtora tysiąca fs.

„P. prezydent Rzpltéj nie poda się do dymissyi, bo zawsze lepiéj brać **1,200,000** fr. aniżeli *nic*. Pan prezydent Rzpltéj nie zmieni gabinetu, bo choćby chciał, nie może, chyba że go ułoży w swoich przedpokojach, a to będzie zmiana ministrów, *a nie zmiana gabinetu*. Takiem jest stanowisko prezydenta. Jeżeli więc uchwała z dnia **31** maja pozbawiła prezyden-

ta władzy i oddała ją zgromadzeniu, ostrzegaliśmy go na czas o téj sieci, którą pod nim zastawiają i o błędzie, w który może popaść. Teraz prezydent Rzpltéj ma jeszcze jedną rolę do spełnienia, to jest może wiernie przestrzegać swéj przysięgi i bronić Rzpltéj aż do drugiéj niedzieli majowéj 1852 roku. Zresztą nic mu nie pozostaje do czynienia, skazany jest na niemoc i nieruchomość.

„Trzy więc zajść mogą wypadki. Jeżeli większość odrzuci żądanie dotacyi wynoszące do 5,600,000 fr., ponieważ nic nie obowięzuje prezydenta Rzpltéj do ponoszenia kosztów wystawy przechodzącéj jego pensyą, będzie mógł, chociaż ma długów 1,400,000 fr., jak mówią, przez dwa lata obrócić swoją pensyą na spłacenie długu, która od czerwca 1850 r. do czerwca 1852 przyniesie 1,200,000 fr. Zostanie mu jeszcze 600,000 fr. rocznie na wydatki, nie licząc już summ, które ciężą na budżecie departamentu prac publicznych. Jestto jeszcze 12 razy większa summa od téj, która wystarcza prezesowi zgromadzenia narodowego.

„Jeżeli większość zmieni projekt dotacyi i ograniczy żądanie kredytu do summy długów, w takim razie prezydent będzie mógł rozporządzać do woli pensyą swoją i summą przeznaczoną na koszta wystawy. *Constitutionnel* powie, że ograniczać w ten sposób kredyt jestto poniżać władzę; ale nic nie było łatwiejszego dla rządu jak oszczędzać sobie tego poniżenia, trzeba było tylko porównywać ściśle dochody z rozchodem w ten sposób, iżby władza wykonawcza nie była zmuszona domagać się od władzy prawodawczéj podwyższenia dochodów. Jeżeli tak bardzo obawiacie się poniżyć władzy, odjąć jéj szacunek, czemuż nie usuwacie wszelkiéj kwestyi pieniężnéj. Urok władzy zawisł nie od wydatków, ale od świetności czynów.

„Jeżeli nakoniec *uchwali* dodatek 5,600,000 fr. przyznając, że możnaby z téj summy lepszy zrobić użytek, my skorzystamy także z tego, bo to bezpośrednio będzie *utrwalona* Rzplta: w rzeczy samej, skoro prezydent Rzpltéj, co miesiąc aż do 10 maja 1852 będzie pobierał 300,000 fr. nic pewno nie puści na ślepy los, nie odważy się na nic takiego coby mogło go pozbawić podobnego dochodu, będzie chciał pobierać spokojnie aż do ostatnich 100,000 fr. za pierwsze 10 dni maja 1852 r. Można więc jeszcze dyskutować, czy nie jest za drogo kupiona trwałość Rzpltéj za pół-szosta miliona, ale żałować kupna nie godzi się; w każdym więc razie uchwalenie czy też odrzucenie projektu dotacyi uważamy za rzecz dość obojętną, bo korzyści i niekorzyści równoważą się. Chcieliśmy tylko dowieść co jest prawdą, że odrzucenie podanego projektu, w żadnym razie nie może stać się kwestyą gabinetową. Czy Izba przyzna, czy też odmówi pół-szosta miliona, których żąda prezydent Rzpltéj zmiana systemu jest niepodobna. Większość niema się niczego bać, mniejszość niczego spodziewać, aż do r. 185 ."

— Dzisiaj już przyszła wiadomość o wotach częściowych dotąd znanych w elekcyi Niższego Renu.

Pan Emil de Girrardin	31,900
„ Miller	21,000
„ Lichtenberger	10,500

Pozostaje jeszcze do obliczenia 60 biór.

Paryż 11 czerwca. (Kor.) Z tysiącznych wieści, jakie obiegają Paryż, nic wam donieść nie mam, czegobyście nie wiedzieli lub czegobyście nie czytali w dziennikach francuskich. Projekt o podwyższenie pensyi prezydenta zajmuje dziś wszystkie umysły — projekt ten zapewne zostanie przyjęty i Izba tylko, a bardziéj jéj burgrafowie chcą odegrać małą komedyą przed ludem. Rzecz ta, jak się pokazuje, była ułożoną przed projektem o wyborach.

Po przyjęciu prawa o pensyi prezydenckiéj, ministeryum przedstawi projekt przedłużenia władzy prezydenckiéj na lat 10. Inne jeszcze temu podobne projekta niebawem nastąpią.

Aresztowania mimo największéj w mieście spokojności mnogością swoją przechodzą wszelkie pojęcie — wszystkie więzienia są przepełnione i dziś aresztantów odsyłają do kazamat w fortecach i cytadellach na około Paryża.

Thiers, jak wam już wiadomo, wyjechał dziś do Claremont do Ludwika Filipa prawie umierającego — w kilka dni udadzą się do tego miejcsa pp. Guizot, Duchatel, Molé, Broglie i de Salvandy. Powiadają nawet, że pan Berryer ma się tam udać. — Co jest rzeczą niezawodną, że ex-król Francuzów zaprosił sam tych dawnych swych ministrów, aby mu asystowali przy śmierci i aby byli świadkami niejakoś testamentu politycznego, który Ludwik Filip wygotował dla swéj familii, w interesie sukcesyi do tronu francuzkiego. Legitymiści utrzymują, że w tym testamencie Ludwik Filip zaklina swych potomków, aby się najszczerzéj i najściśléj połączyli z familią Burbonów i aby pierwszeństwo w sukcesyi zlali na hrabiego Chambord. Są to przecież tylko domysły.

— Książe Wołkonski jest spodziewany w Paryżu z misyą nadzwyczajną i nadzwyczajnie sekretną — tak przynajmniéj raporta urzędowe z Warszawy wyrażają się.

ANGLIA

Przed kilkoma dniami, rada municypalna w Dublinie była świadkiem dziwnego zamieszania. Stronnictwo konserwatywne postanowiło przystąpić do obioru mera na miejsce p. Reynolds, którego uważała jako nieprawnie piastującego ten urząd. W skutku tego pięciu członków rady zwołało zebranie na godzinę 11tą w zwykłem miejscu posiedzeń dla przystąpienia do sekcyi. Z drugiéj strony lord-mer rozesłał okólnik zwołujący radę na tęż samą godzinę i w tożsamo miejsce, dla naradzenia się nad bieżącemi sprawami. Lord-mer przybył pierwszy i zajął krzesło, a kiedy się zeszli konserwatyści, nie mogąc prezesa wyrugować zzajętego, wybrali drugiego prezesa aldermana Kinahan, którego posadzili na krześle na drugim końcu biora prezydyonalnego. Poczem wśród największego zamieszania przystąpiono do elekcyi, kiedy lord-mer im oświadczył, że ich zebranie jest nieważne, bo okólnik nie był drukowany i rozesłany trzema dniami pierwéj. Nie bacząc na to prezes konserwatystów, nie ustąpił z miejsca, a konserwatyści mianowali mera aldermana M'Kenna, którego alderman Kinahan wśród największego hałasu ogłosił.

Naówczas lord-mer zapytał aldermana Kinahan: „Czy pan tu siedzisz jako prezes?"

Alderman Kinahan: „Tak jest!"

Lord-mer: „Zmuszę więc pana do ustąpienia. Panie inspektorze policyi, jako prezes tego zgromadzenia, nakazuję ci zaaresztować.... (krzyki: nie! nie! — w sali panuje niesłychany tumult) nakazuję ci zaprowadzić aldermana Kinahan do Parliament-Street. Masz sprowadzić tylu policyantów, ilu będzie potrzeba. Nie mogę dozwolić, aby tu siedział jako prezes tego zgromadzenia."

Inspektor policyi: „Milordzie, gdzież jest ta osoba?"

Lord-mer: „(Wskazując na drugiego prezesa) Oto jest alderman Kinahan, który z pogwałceniem prawa bierze tytuł prezesa. Sprowadź tu więcéj ajentów. Pamiętaj pan — p. aldermanie Kinahan, iż cię każę aresztować, jako biorącego tytuł prezesa bezprawnie." Inspektor policyi zbliża się do aldermana Kinahan i kładzie rękę na jego ramieniu.

Lord-mer: „Aldermanie Kinahan, inspektor policyi zaprowadzi cię do parliament-Streel i nie da ci zajmować tego krzesła. Jestto wielka odpowiedzialnosć ale ja ją biorę na siebie. Inspektorze nakazuję ci wyprowazzić aldermana Kinahan na ulicę, a w razie oporu zaprowadzić go do biora policyi, gdzie sam odbędę śledztwo. Ostrzegam cię aldermanie Kinahan, że jeżeli wyrzeczez się tego krzesła prezydyonalnego...."

Alderman Kinahan: „Nie zrobię tego."

Lord-mer: „Panowie muszę wam oświadczyć, że policya jest tutaj pod memi rozkazami: kto mi więc nie będzie posłuszny, każę go wyrzucić gwałtem."

P. Wauchob: „Nie będziesz pan śmiał tego zrobić," (zamieszanie).

Lord-mer: „Policemen zaaresztuj tego człowieka i wyprowadź go; on rzekł: nie będziesz śmiał tego zrobić."

Alderman Hudson (zbliżywszy się do p. Reynolds) „Zaprzeczam jakobyś był Lordem-merem Dublina, nie możesz więc legalnie nikogo kazać aresztować."

Scena ta była dopiero początkiem tumultu i nieporządku, który trwał dość długo, i skończyła się na tém, że policya wyprowadziła aldermana Kinahan. Z drugiéj strony konserwatyści, ze swoim nowym lordem-merem udali się do sali obrad, gdzie odebrali od niego przysięgę, i na tém skończyła się cała ta komedya.

Kronika miejscowa

Kraków 16 czerwca. Od 21 maja do 11 czerwca umarło w Krakowie: chrześcian mężczyzn 25, kobiet 13, dzieci 43; starozakonnych mężczyzn 2, kobiet 2, dzieci 9. Stosunek jak 6 : 1.

— Dzisiejszy targ na Baranie był bardzo znaczny; ceny mimo to spadły bo się zanosi na najpiękniejsze żniwa. Pszenica lepsza $16-17\frac{1}{2}$, podlejsza $14-15\frac{1}{2}$, jara $11-15\frac{1}{2}$, żyto $12-13\frac{1}{2}$, jęczmień $10-12\frac{1}{2}$, groch $12-15\frac{1}{2}$, kasza jagl. 24—26 złp.

— Czytamy w Kuryerku warszawskim: W dniu 12 maja r. b. i następnych był liczny i świetny zjazd znakomitych gości w Niemierowie (gub. Podolskiéj), majętności dziedzicznéj JW. hrabiego Bolesława Potockiego, szambelana dworu J. C. K. Mości. Pierwszego dnia, tojest w niedzielę Przewodnią (v. s.) w wspmniałych apartamentach nowo-wzniesionego pałacu Niemierowskiego, danym był świetny bal na którym znajdowało się do 200 osób z trzech okolicznych gubernij przybyłych. Dwie orkiestry, z których jedna pałacowa, wykonywając najnowsze utwory muzyki, ożywiały wesołe i długo-trwające tańce, licznemi parami młodzieży płci obiéj ciągle wznawiane. Bal ten odznaczony okazałemi i gustownemi toaletami, przeciągnął się aż do wczesnego ranka, przerwany jedynie tylko wystawną wieczerzą, na sutych i kosztownych serwisach zastawioną. Nazajutrz popołudniu, w tychże samych apartamentach, odciągnięta została loterya fantowa, na korzyść miejscowego instytutu sierot Maryi Potockiéj (córki dziedzica), o którego to instytutu wzorowem urządzeniu i uroczystém otwarciu, w r. z. donieśliśmy. Tego samego dnia wieczorem, znowu brzmiały orkiestry na salach pałacowych, gdzie bal kostiumowy, odznaczający się bogactwem, rozmaitością i okazałością przebrań, zebrał znowu goszczących. Wszystkie epoki i wszystkie kraje, kroniki i romanso-pisarstwo, poezya i fantazya, dostarczyły reprezentantów swoich. Wymienić wszystkie kostiumy, byłoby trudno; z liczby odznaczających się przytoczym jednak: Esmeraldę, dwie margrabiny francuzkie (stroje z epoki Ludwika XV), Godzinę północy, dziewicę bretońską, kwestarkę, dziewicę z Ischia (pod Neapolem), Greczynkę (kostium nowoczesny), Żydówkę, Gizellę, Sylfidę, Szkotkę, Muszkieterkę (z komedyi, Une permission de dix heures), dwie Hiszpanki, dwie neapolitanki, wiele przebrań balowych (de fantaisie); w ogóle, przeszło 50 kostiumów damskich, z których kilka nader kosztownych i drogocennemi klejnotami przyozdobionych. Z kostiumów męzkich wyliczają nam: Nowo-grecki (jeden z najokazalszych), Margrabiego, francuzki, Muszkietera, Debardera, dwa hiszpańskie, i innych wiele. I tego też wieczora stoły zastawione były wykwintną wieczerzą, i bal także do 5téj zrana, przeciągnięty został. Trzeciego dnia w południe zebrano się na koncert, w którym grał głównie p. Braun skrzypek, dyrektor orkiestry pałacowéj. Po śniadaniu, goście ruszyli na przejażdżkę do Kowalówki, ogrodu i zwierzyńca, o wiorst 9 od Niemierowa odległych. Kawalkada była świetna, i ciągnęła się długim szeregiem. Na czele takowego jechała orkiestra konno, za nią kilkadziesiąt pojazdów cugowych, omnibusów, i do 50 kawalerów konno, dosiadających pyszne konie z znanych stad Sanguszkowskich, Branickich i Żurowskiego. W Kowalówce używano przechadzki po parku, i przejażdżki w łodziach na kanałach miejscowych, poczem była wielka herbata w pałacu (w Kowalówce). Wieczór został zakończony tańcami w Niemierowie. Czwartego dnia goście zaczęli rozjeżdżać się, unosząc z sobą wspomnienie przyjemnie spędzonych chwil, śród świetnego, uprzejmego i gościnnego przyjęcia dostojnego dziedzica. Ztamtąd większa część zaproszonych, udała się do Białocerkwi, gdzie w dniach między $^{12}/_{24}$ a $^{18}/_{30}$ z. m. miały także mieć miejsce zabawy, z okazyi wyścigów konnych.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 17 czerw. Banknoty $88\frac{3}{4}$. — Pruski kurant $103\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 9. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 101. Listy zastawne Galicyjskie bez kuponów $99\frac{3}{4}$. — Cwancyg. stare $105\frac{1}{6}$ nowe $106\frac{1}{6}$.

Kurs wrocławski z d. 15 czerw. Banknot. austrya. $85\frac{3}{4}$. — Polskie papiery $96\frac{5}{6}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. $96\frac{5}{12}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $69\frac{7}{12}$.

Zmiana Lokalu Drukarni i Expedycyi „Czasu".

Od 1go lipca b. r. Drukarnia i Expedycya „Czasu" umieszcza się w domu pod l. 467, Gm. IV., przy Sto-Jańskiéj ulicy na pierwszém piętrze.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
15	2	27" 2"'. 71.	† 18° 4.	3"'. 94.	połudn. słaby	pog. z chmur		† 19.° 4.	† 7.° 6.
„	10	„ 1. 90	† 15. 2	5. 04.	ppł.zachod. „	pochmurno			
16	6	„ 2. 71.	† 13. 2	4. 34.	zachodni „	pogoda	w nocy deszcz		
„	2	„ 4. 18	† 16°. 8.	4. 51.	„ średni	pochmurno	o 12 deszcz	† 17°. 4.	† 9°. 7.
„	10	„ 6. 05.	† 9. 4	3. 52.	pn.zach. słaby	pog. z chmur.	deszcz		
17	6	„ 6. 89.	† 9. 2	3. 59.	„ „	pochmurno			

W DRUKARNI CZASU.